

Metsys

Mariusz Zdziechowski
Obywatel

SCENA 1 : PLENER - SAMOCHÓD - NOC

Wieczór Wigilijny. Ulice są zasypane śniegiem. Przed starym drewnianym domem stoi pokryty śniegiem Ford. W radiu samochodowym leci „Cicha noc”. Przez przednią szybę samochodu widać przedzierającą się przez zasypy kobietę w długim czarnym płaszczu. Światła krótkie migają 2 razy. Kobieta wchodzi do samochodu. Jest to 40 letnia brunetka - Sonia. Na miejscu kierowcy siedzi mężczyzna w podobnym wieku - Arek.

AREK

A już myślałem, że nie przyjedziesz.

SONIA

W sklepach były straszne kolejki.
Myślałam, że oszaleje słysząc non-stop "Cichą noc".

Arek wyłącza radio.

SONIA

A co my tu robimy?

AREK

Obserwujemy.

SONIA

W Wigilię?

Arek gasi silnik. Słysząc świst wiatru na zewnątrz.

SONIA

Mam prezenty do zapakowania. Jest przecież wigilia

AREK

Słuchaj, jeśli jesteś zajęta to nie chcę... no wiesz...

SONIA

I tak przejechałam szmat drogi. Chce przynajmniej wiedzieć dlaczego.

AREK

Myślałem, że będziesz bardziej ciekawa.

SONIA

Kto mieszka w tym domu?

AREK

Nikt.

SONIA

Zatem ?

AREK

Dostałem dziwny telefon.

SONIA

Ach no tak.

Arek, muszę zająć się Świętami.

Czeka na mnie rodzina...

AREK

Od ciebie.

SONIA

To ty zadzwoniłeś do mnie.

Bym tu przyjechała.

Wyciągasz mnie w taki dzień...

AREK

Zadzwoniłaś do mnie i podałaś mi ten adres.

Krzyczałaś.

SONIA

Słucham?

AREK

Powiedziałaś, że potrzebujesz pomocy.

SONIA

Rozumiem. Ciemny, gotycki dwór,
wszechobecna mgła otulająca przerośnięte zarośla.
Czekaj - czyżbym słyszała wycie psa na
wrzosowisku?

AREK

Sprawdziłem ten adres.

SONIA

Gdyby to była jakakolwiek inna noc może
i dałabym się namówić ale rodzina czeka.

AREK

Pozdrów ich ode mnie.

Arek wychodzi z samochodu. Pada gęsty śnieg. Ulica jest oświetlona przez słabo świecącą lampę.

SONIA

Co robisz? Arek, nie masz dokąd pójść?

AREK

Tylko się rozejrzę.
Chcesz to jedź.

Sonia poddenerwowana wychodzi z samochodu. Arek zmierza w stronę domu.

SONIA

Arek !

Arek się odwraca.

AREK

Zmieniłaś zdanie?

SONIA

Zabrałeś kluczyki!

AREK

Nie.

SONIA

Nie wygłupiaj się.

AREK

Po co miałbym brać kluczyki?

SONIA

Może... może wzięłeś je przez pomyłkę.

AREK

Może ktoś tu jest ?

SONIA

Przestań mnie straszyć i oddaj te cholerne kluczyki.

Arek idzie w stronę domu, Sonia mimowolnie podąża za nim.

AREK

Słyszalas ?

SONIA

Co ?

AREK

Ktoś jest w tym domu.

SONIA

Ja naprawdę muszę już jechać.

AREK

Nie ma się czego bać.

SONIA

Nie uda ci się mnie nastraszyć.

Słuchaj, ja naprawdę muszę wracać do domu.

***Przez chwilę słychać dziwny dźwięk dochodzący z domu -
przypominający bicie serca.***

AREK

Pst! Co to było?

SONIA

To sztuczki naszego umysłu.

Naoglądaliśmy się za dużo horrorów.

AREK

Powiedz mi, że się nie boisz.

SONIA

No dobrze, boję się. Ale irracjonalnie.

***Arek podnosi z ziemi stalową rurę. Wchodzi na ganek i
rozwała łańcuch przy drzwiach.***

SONIA

Nie przyszło ci na myśl, że ktoś tu normalnie może mieszkać?

AREK

Spędziłem przed tym domem pół dnia.

Światła cały dzień były zgaszone.

Nikt tu nie mieszka.

Łańcuch z kłódką spada na śnieg. Arek otwiera przegniłe, drewniane drzwi. Na piętrze zapala się światło.

SONIA

Kiedy siedzieliśmy w samochodzie, było tu ciemno.
Popatrz teraz

AREK

Pewnie jakiś skok napięcia.

Po środku salonu stoi wielki zegar.

SONIA

Skoro nikt tu nie mieszka.
Czemu zegar wskazuje właściwą godzinę ?

AREK

Pewnie został po starych właścicielach.

Sonia podchodzi do prostokątnego, stojącego na podłodze zegara.

SONIA

To jest stary zegar.
Ktoś musiał go nakręcać.

AREK

Komu by się chciało mieszkać w przeklętym domu?

SONIA

Czemu sądzisz, że ten dom jest przeklęty ?

AREK

Jak do mnie zadzwoniłaś, sprawdziłem lokatora.
Nikt tu nie mieszka.
Za to w bibliotece, dowiedziałem się ze starych gazet, że..

SONIA

Nie dzwoniłam do ciebie.

AREK

Że...
Para która tu mieszkała, zginęła tragicznie.
Stało się to w zimę. W roku 1985.

Zegar zaczyna cicho bić. Wydaje odgłos - bicie serca.

AREK

Woo...

Znowu ten odgłos

SONIA

To wcale nie jest śmieszne!

Wracam do samochodu.

Sonia szybkim ruchem odwraca się w stronę drzwi. Robi kilka kroków do przodu. Słysząc trzask i odgłos łamanych desek. W obszernym pokoju unosi się kurz.

AREK

Sonia !

SONIA

Nic mi nie jest.

Arek stoi nad dziurą w podłodze. Na dole leży Sonia, jest przykryta kawałkami desek. Sonia zaczyna krzyczeć.

AREK

Co się stało ?

SONIA

Tu są ludzkie kości !

AREK

Co ?

SONIA

Ktoś pod tą podłogą pogrzebał ciała. !

AREK

Ciała jak to ciała ?

Masz na myśli trupy ?

SONIA

I co nie wzięłeś kluczyków.?!

Ta. Duchy je zabrały

AREK

O czym ty mówisz ?

Sonia podnosi do góry dłoń z kluczykami z breloczkiem „Ford”

SONIA

Wypadły ci jak się schylałeś do dziury !
Chciałeś w taką pogodę wracać piechotą ?
Podaj mi rękę.

AREK

Co to są za ciała ?

SONIA

Nie wiem, ale leżą tu jakieś dobre 20 lat.
To kobieta i mężczyzna.
Wygląda jakby ich... zastrzelono
Pomożesz mi stąd wyjść ?

AREK

Odsuń deski

SONIA

Co ?

AREK

Odsuń deski z ciał.

Sonia z obrzydzeniem przerzuca deski na bok.

AREK

O mój Boże

SONIA

Co się stało ?

AREK

O mój Boże

Arek wkłada rękę do kieszeni płaszcza. Sonia patrzy z przerażeniem do góry.

AREK

Oni mają na sobie nasze ubrania!

Arek wyjmując z kieszeni płaszcza kluczyki ze srebrnym breloczkiem „FORD”

AREK

To my.

Słychać odgłos wystrzału z pistoletu. Głowa Arka tryska krwią. Jego ciało wpada do dziury w której siedzi Sonia. Nad dziurą stoi zamaskowana, czarna postać. Trzyma w dłoni rewolwer. Wymierza go w Sonie. Sonia sparaliżowana przygląda się postaci. Rewolwer wystrzeliwuje. Błysk wystrzału rozświetla cały pokój. W dziurze leżą dwa, „świeże” ciała. Wcześniejsze zniknęły. Ciemna postać przykrywa dziurę deskami. Coraz mniej światła wpada do dziury. Po chwili światło gaśnie całkowicie.

SCENA 2 : WNETRZE – STARY DOM – NOC

Rok 1985. Stary Dom. Za oknem pada śnieg. Arek i Sonia siedzą przy kominku przytulając się do siebie. Mają około 20 lat. W radio leci „Cicha noc” Obok na stoliku stoi butelka z winem, oraz kieliszki. Na zegarze wybija godzina 10, włącza się odgłos przypominający bicie serca.

AREK

Podoba ci się ?

SONIA

Hmm. Tak

Musimy o czymś porozmawiać.

AREK

Znalazłem go w starym antykwariacie.

Dostałem go za bezcen.

Zaczyna dzwonić telefon. Sonia wstaje z fotela zwalając butelkę z winem na podłogę. Sonia podnosi słuchawkę.

SONIA

Halo ?

GŁOS KOBIETY

Czy może mi pani powiedzieć co się tutaj dzieje?

SONIA

Czemu pani się tym interesuje?

GŁOS KOBIETY

Dostałam telefon z tego domu.
To był głos kobiety.
Powiedziała, że ktoś stąd potrzebuje mojej pomocy

SONIA

Kiedy to było?

GŁOS KOBIETY

Jakieś 20 minut temu.

SONIA

Jestem tu od 3 godzin.
Gwarantuję ci, że nikt stąd nie dzwonił do ciebie
ani do nikogo innego.

Sonia odkłada telefon

AREK

Kto to był

SONIA

Nikt.
Sporo jest teraz dziwnych telefonów,
To czas świąt, wielu ludzi wydzwania do rodzin.

Z ulicy widać dom. Melodia „Cichej Nocy” rozchodzi się po okolicy. Dom jest ozdobiony w migające, świąteczne lampki pokryte śniegiem.

AREK (OFF)

Słyszysz? Już Boże Narodzenie.

SONIA (OFF)

Prawie nam się udało.

AREK (OFF)

Prawie ?

SONIA (OFF)

Święta to jedyny dzień w roku, w którym się nie kłócimy.
Chodzi o ciebie.
O jakąś pustkę, którą próbujesz zapełnić...
Arek, nie oczekuję, że mnie zrozumiesz, ale nie będę tu stać
i tłumaczyć motywów mojego postępowania.

AREK (OFF)

Zostawiasz mnie ?

SONIA (OFF)

Nie mogę tak żyć...

Jestem twoim więźniem.

AREK (OFF)

Ten zegar jest dla ciebie.

Jego bicie symbolizuje bicie mojego serca dla ciebie

SONIA (OFF)

Trudno, nie zawsze się udaje.

Dzięki tobie, dziś mam najlepszy dzień w roku.

AREK (OFF)

Nie mam gdzie spędzić Świąt.

Nie mam nikogo

SONIA (OFF)

Dlatego cię opuszczam dla twojego dobra.

Kieruje tobą jakieś podświadome pragnienie.

Głęboki lęk przed samotnością.

Arek wstaje z fotela. Sonia idzie za nim.

SONIA

Jesteś cudownym mężczyzną.

Arek wchodzi po schodkach na piętro i zapala światło.

Sonia zostaje na dole.

Arek wyjmuję z szafy pudełko z butami, w którym trzyma rewolwer. Spod łóżka wyjmuję naboje którymi zaczyna ładować broń. Zbiega po schodach. Wymierza broń w Sonie, która wystraszona zaczyna się cofać.

AREK

To już koniec.

Tylko ja i ty.

SONIA

Arek, przestań... Arek, nie zbliżaj się, boję się ciebie.

AREK

Kocham cię.

SONIA

Odlóż broń!

Po twarzy Arka spływają łzy.

SONIA

I co zrobisz? Zastrzelisz mnie?!

AREK

Zima w moim sercu jest większa niż ta za oknem.

SONIA

Odlóż broń.

Porozmawiajmy

AREK

Zima to czas jedyny w swoim rodzaju.

Dlaczego ze wszystkich dni w roku wybrałaś akurat wigilię?

SONIA

Przez ciebie nie mam życia.

Spędzasz ze mną wigilię, goniąc za czymś w co nawet nie wierzysz.

AREK

Widzę to w twojej twarzy.

Ten lęk... te sprzeczne tęsknoty...

podświadome pragnienie spełnienia się poprzez kogoś innego..

SONIA

Nawet gdyby tak było, to co nas czeka?

Samotność! I 365 samotnych dni do kolejnych Świąt!

AREK

Ważne, że 365 dni razem.

Arek strzela Sonii w serce. Sonia upada. Pękają panele w podłodze. Kobieta leży martwa w piwnicy przykryta stertą połamanych desek. Arek klęka nad dziurą. Przystawia sobie rewolwer do skroni.

Z ulicy widać dom. Melodia „Cichej Nocy” rozchodzi się po okolicy. Dom jest ozdobiony w migające, świąteczne lampki pokryte śniegiem.

Kolędę przerywa odgłos wystrzału. Przez okna widać błysk światła. I huk upadającego ciała.

Na czerwony materiał spadają płatki śniegu.

AREK (OFF)

Wczoraj podążałem za kobietę.

Chciałem zobaczyć kim jest.

Co robi, z kim się spotyka, gdzie jada.

Po raz pierwszy tak się czułem.

Jakbym znał ją całe życie...

KONIEC